Nr. 159. We Lwowie Sroda dnia 8. Czerwca 1892. **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 30 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kirchi, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Ott. Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po jubileuszu.

Lwów 7. czerwca.

Dni uroczyste zesłania Ducha świętego obchodziliśmy w tym roku z szczególnem ... i niezwykłą okazałością. „Sokół" lwowski święcił srebrne gody. Młodem piętnem urosły skrzydła i dzisiaj wysokim lotem szybuje po przestworzach, wspaniały i potężny, piękny i mocny. Lat dwadzieścia pięć, to poważny okres w życiu społeczeństwa, zwłaszcza, jeżeli jego początek na przełomie dzisiejszym. Druga połowa lat sześćdziesiątych, to niezawodnie dla naszej dzielnicy wybitny okres historyczny.

Po krwawych zapasach z przemożnym wrogiem, w których złożyliśmy na ofiarę ojczyzny największe ofiary krwi i mienia, niestety bezskutecznie, rozpoczęła się dla nas nowa era; era pracy organicznej, wewnętrznej, era odrodzenia nie za pomocą walk i zapasów z orężem w ręku, ale walk i zapasów, równie ciężkich i mozolnych, ale w danych warunkach może doniosłejszych i skuteczniejszych, walk i zapasów około odrodzenia na polu politycznem i narodowem, społecznem i ekonomicznem. Schowaliśmy miecz do pochwy, bo nas do tego zmuszono, ale broni samej nie porzuciliśmy. Zmieniliśmy ją. Miasto walki orężnej, niezawodnie bohaterskiej i rycerskiej, chwalebnej i szlachetnej, jęliśmy się pracy cichej i skrzętnej nad wewnętrznem odrodzeniem naszego społeczeństwa. Praca to podwójnie chlubna. Mniej ona może przysparza sławy i rozgłosu — poszczególnym jednostkom, mniej ona może wytwarza popularnych bohaterów i krwawych męczenników których skroń wieńczą współcześni laurem, a którym potomność wznosi pomniki — ale za to ona dla całego społeczeństwa i dla całego narodu obfitsza w plony. Upadli w boju złamani przemocą, tylko tą pracą możemy odzyskać siły i podnieść się. Jeden tylko dla tej pracy warunek jest konieczny. Musi ona być wolną od wszelkiego sobkostwa, musi być ożywiona myślą patrjotyczną i narodową musi być poświęconą dobru ogólnemu.

Społeczeństwo nasze rozpoczęło tę pracę przed trzema dziesiątkami lat. Może to nie prosty przypadek, że w części byłej Rzeczypospolitej, zostającej pod berłem Habsburgów, praca była pod pewnym względem ułatwiona zmienionymi stosunkami politycznymi, dotyczącymi całej monarchji. Pod ustrój polityczny cesarstwa austrjackiego nowe złożono podwaliny, zmieniające jego kształt i formę. Z jednej strony ugoda z Węgrami, która położyła kres wewnętrznym, trawiącym siły swarom prawnopaństwowym, między krajami korony św. Szczepana a Przedlitawją; z drugiej strony nadanie konstytucji, umożliwiło krajom i królestwom, w radzie państwa reprezentowanym swobodniejszy rozwój życia politycznego. Wdzięczność należy się mężom, którzy wówczas stali na czele narodu i zrozumiawszy dobrze a oceniwszy mądrze sytuację, pchnęli społeczeństwo na nowe tory, na tory pracy organicznej, prowadzącej do odrodzenia z wewnątrz.

Na ten właśnie czas, który dla nas był niezawodnie ciężkim okresem przejściowym, przypada założenie pierwszego „Sokoła" polskiego. I to także nie przypadek jeno, że pierwszymi jego inicjatorami i założycielami, twórcami i kierownikami byli ludzie, którzy albo sami czynny brali udział w niedawnych naszych krwawych zapasach orężnych, albo z bolejącem sercem patrzyli na krwawe nasze ofiary, złożone dla wzniosłej idei oswobodzenia ojczyzny. Zrozumieli oni, że „Sokół", którego zadaniem wychowanie zdrowej i dzielnej a hartownej młodzieży, znamienitem i silnem może być ogniwem w łańcuchu tej pracy, jaka teraz czeka społeczeństwo; zrozumieli oni, że temu społeczeństwu potrzeba koniecznie podnieść się umysłowo i moralnie, że trzeba mu dodać nowego ducha, silnego i zdrowego, a ten tylko w zdrowem i silnem tkwi ciele. *Mens sana—in corpore sano.* Takie było hasło Sokołów, taka była idea przewodnia tych, co go kreowali, a następcy pozostali poprzednikom wierni. To są powody, które nam Sokołów polskich, ich macierz lwowską i filje w kraju czynią tak sympatycznymi, to są powody, dla których naród cały z taką okazałością uczestniczył w ich godach srebrnych, dla których stolica kraju w podniosłym nastroju odświętnie przybrana, witała entuzjastycznie bratnie drużyny sokole, przybyłe z ziem słowiańskich na dni jubileuszu.

Szczerem gorącem jest naszem pragnieniem, aby ten zapał i entuzjazm, którego byliśmy świadkami i uczestnikami, nie był jeno przejściowym i przemijającym; serdecznem naszem życzeniem, aby Sokoły polskie wyszły z święta jubileuszowego z odświeżonemi i odnowionemi siłami, wzmocnione i spotęgowane, aby wierne swojemu hasłu sokolemu i swojemu przeznaczeniu, do coraz wyższego wzmogły się lotu. Sił nam dzisiaj potrzeba, sił wielkich i zdrowych. Zadaniem i celem Sokołów ich nam dostarczać, marnować ich na próżne zapasy nam dziś się nie godzi. Jeżeli ongi miał rację piewca klasycznej Romy, że *dulce et decorum pro patria mori*, to nam dzisiaj do tego sposobność nie jest dana, ani jej nawet nie szukamy, bo my dzisiaj chcemy i musimy dla ojczyzny i z ojczyzną żyć...

Jubileusz koronacyjny w Buda-Peszcie.

(*Oryg. spraw. Dziennika Polskiego.*)

Buda Peszt 5. czerwca.

Przez dwadzieścia cztery godzin zewnętrzne przyozdobienie ulic i domów olbrzymie zrobiło postępy. Trójkolorowe flagi (zielono czerwono-białe), jako węgierskie i flagi o barwach miasta (czerwono-żółto niebieskie) powiewają z każdego okna. Festony ubierające balkony i gzymsy domów i pałaców są tak gęsto, że nie widać żadnego domu nieudekorowanego w podobny sposób. Ruch w stolicy co godzinę zda się zwiększać widocznie. Napływ obcych, jakiego dotad mieszkańcy najstarsi Buda Pesztu nie pamiętają. Tłok na ulicach jest tak wielkim, że zniewala do poważnych obaw o bezpieczeństwo publiczne.

Wszystkie gazety codzienne, czasopisma stolicy i prowincjonalne dzienniki, poświęcają całe numera uroczystości jubileuszowej i witają króla z entuzjazmem niekłamanym.

Dzisiaj przyjechali ministrowie austrjaccy — miedzy nimi jest także minister Zaleski.

Król z okazji jubileuszu udekorował piersi ministra Szapary'ego wielkim krzyżem orderu św. Szczepana, dalej obdarzył prymasa Vasary'ego i arcybiskupa Szamassę takimiż orderami św. Szczepana, a metropolitę Jana Banczę wielkim krzyżem orderu Leopolda.

Do odznaczonych należą jeszcze prezydent kurji sądowej Mikołaj Sabo i nadżupan preszburgskiego komitatu, hrabia Józef Zichy (czytaj Ziczy) także ozdobieni wielkim krzyżem orderu Leopolda.

Książę Paweł Esterhazy, Alojzy Darnvary, Karol Rath (nadburmistrz miasta) otrzymali krzyże orderu Leopolda. Prócz tych Jan Török, prezydent policji w Budapeszcie, otrzymał tytuł ministerjalnego radcy.

Słychać, że król z okazji jubileusze ma podnieść do godności książęcej: hrabiego Gezę Szapary'ego — byłego ochmistrza dworu królewskiego, a brata stryjecznego dzisiejszego ministra prezydenta, oraz dwóch synów zmarłego Juljusza Andrassy'ego, ministra spraw zagranicznych z prawem dziedzictwa tytułu tego. Prócz tych oznaczeń spodziewają się amnestji dla więźniów i pokaźnej ofiary ze strony króla dla biednych, a nadto podniesienia opery królewskiej, do rzędu nadwornej instytucji.

Wczoraj odbyła się próbna iluminacja miasta. Dworce kolei państwowych tysiącami lamp elektrycznych oświetlone, bardzo efektownie wyglądają. Most łańcuchowy także elektrycznie oświetlony, bardzo pięknie się przedstawia. Z wieży kościoła Mateusza w Budzie olbrzymie i daleko rzuca promienie elektryczna gwiazda. Wiela bazylika rozsyła naokół cały snop blasku, jaki dają dwadzieścia lamp elektrycznych o sile stu świec. Ratusz stary i plac przyległy będzie także iluminowany efektownie. Tu gaz i elektryczność w połączeniu zastosowane są do wywołania odpowiedniego efektu. Z góry Blohsbergem zwanej, 6 reflektorów elektrycznych o sile światła równającej się dwustu tysiącom świec, rzuca promienie światła na przeciwległy peszteński bulwar Franciszka Józefa. — takichże sześć reflektorów umieszczonych na dachu akademji umiejętności, a zwróconych ku Budzinowi, przenosi swe światło w dal niezmierzoną.

Z chwilą wjazdu króla do miasta, dzwony wszystkich świątyń udzą na powitanie, a przy wjeździe na most 101 wystrzałów armatnich oznajmi miastu, że król do zamku się zbliża.

Wszystkie sklepy pozamieniano na trybuny, loże bogato ustrojone purpurą, złotem, lub festonami węgierskiej barwy. Biusty króla i królowej, bardzo licznie wystawione, a zielenią i odpowiednią dekoracją otoczone — są prawie w każdej wystawie sklepowej. Fotografje króla i królowej, obrazy, medale pamiątkowe wydawnictwa, okolicznościowe ody i t. p. rozsprzedają po ulicach odświętnie ubrani posłańcy.

Król wjeżdża jutro o godz. 2 i pół po południu. Wjazd tryumfalny ma trwać dwie godziny bo oto, na wyraźne żądanie króla — powóz galowy króla ma się toczyć wolnym zupełnie krokiem.

Galową karocę króla sprowadzoną z Wiednia, bogato złoconą w stylu *„a la Daumont"* będą ciągnęły cztery konie.

Peron na dworcu rozszerzono znacznie, dwie sale olbrzymie, mianowicie pakunkowe na dworcu kolei dawniej austrjackiej, przemieniono na bogato z przepychem i gustem wielkim ustrojone gabinety.

Wszystkie tryumfalne bramy oświetlono rzęsiście elektrycznie.

Pobóg.

Korespondencje.

Warszawa 4. czerwca.

(Zmiana w dyrekcji teatrów warszawskich — Prawdziwe powody tych zmian. — Pogłoski o projektach i wyczekiwanie).

W sposób nagły i niespodziewany, jak już wiadomo wszędzie, nastąpiła dymisja jenerała Palicyna z posady prezesa rządowej dyrekcji teatrów warszawskich. Powód dało podobno złe gospodarowanie finansowe prezesa, ale w gruncie rzeczy wcale nie te były pobudki, które kierowały sferami decydującemi, aby usunąć Palicyna. Finansowy stan teatrów warszawskich w ostatnich czasach był rzeczywiście nadwerężony, ale doskonale wszyscy wiedzą, zacząwszy od Hurki a skończywszy na ostatnim czynowniku, że Palicyn temu nie winien, bo na zły stan finansów wpływały przedewszystkiem występy rosyjskiej trupy z Moskwy i Petersburga, które przyniosły deficytu kasie teatralnej ze sto tysięcy rubli; dalej przebudowa teatru wielkiego, która przez dłuższy czas nie pozwalała dawać przedstawień w tym teatrze, nareszcie sprowadzanie na żądanie Hurki, a szczególniej też Hurkowej, drogich zagranicznych śpiewaków, o miernych głosach i talentach, na występy których publiczność mało uczęszczała. Na stanowisko prezesa teatrów oddawna już pożądliwem okiem patrzył p. Jankuljo, naczelny cenzor czy tam prezes warszawskiej cenzury, a forytowała go Hurkowa. Palicyn u Hurkowej był *persona ingrata* oddawna, a *djejatiele* nie lubili go, bo rzeczywiście nie jest wściekłym polakożercą. Powikłanie finansowych spraw teatrów warszawskich przez Palicyna, jest tylko pozorną przyczyną, w istocie zaś chodzi o to, aby na tem stanowisku znajdował się człowiek, harmonizujący z ogólnemi tendencjami rządu wobec polskiego społeczeństwa, a takim jest właśnie Jankuljo. Dodani mu obecnie dwaj do boku, są tylko figurami do pomocy a p. Buyno, jako Polak, ryba dosyć zagadkowa, ma służyć za informatora co do miejscowych stosunków. Jankuljo nie przestaje być prezesem cenzury, więc samby sobie rady nie dał, chociaż, co prawda, dygitarze moskiewscy, szczególniej też „djejatiele", potrafią trzymać sto srok za ogon i prędzej im ogony powyrywają, jak sroki puszczą bo tak nazwano po rosyjsku *„tiopłyje miesteczka"* są dla czynownika moskiewskiego wszystkiem, choćby to było poza obrębem uczciwości i honoru. W obecnej chwili rząd nie ma jeszcze stałych zamiarów wobec teatrów warszawskich, ale nurtują rozmaite projekty i naturalnie dla nas niekorzystne. Jest nawet projekt wydzierżawienia teatrów warszawskich przez rząd prywatnemu przedsiębiorcy, na którego chcą włożyć obowiązek, aby pewna liczba przedstawień dramatycznych co roku była poświęcona przedstawieniom w języku rosyjskim. Wielki teatr, w którymby tylko była opera i balet, wydzierżawiony by został innemu przedsiębiorcy pod warunkiem, aby polskiej opery nie było, która ma być przeniesiona do teatru Rozmaitości i połączona z dramatem. Są to wszystko projekty, które nie zaraz wejdą w życie i z których wiele może się nie sprawdzić, bo lada zawianie innego wiatru, wszystko może przewrócić do góry nogami — to jednak pewna, że kują się zmiany dla teatrów warszawskich w najbliższem otoczeniu państwa Hurków i że w Petersburgu niekoniecznie podzielają wszystko, co pani Hurkowa chciałaby zrobić. Tak n. p. Hurkowa starała się o to, aby otworzyć stały teatr rosyjski w Warszawie, w Petersburgu jednak słyszeć o tem nie chcieli, bo dla stałego teatru rosyjskiego potrzeba stałej rosyjskiej publiczności, a tej w Warszawie nie ma. Obecnie przez pewien czas będzie panować w teatrach warszawskich prowizorjum — sprawa tego przesilenia oparła się już o Petersburg, więc można sobie wyobrazić, jaki ruch panuje wśród tutejszych dygnitarzy moskiewskich, którzyby chcieli z tego położenia coś dla siebie wykuć.

Sofja 4. czerwca.

(Zamiary wojenne Serbji i przygotowania bułgarskie. — Dzień 30 maja. — Ks. Ferdynand za granicą. — Nelidow w Bułgarji i w Serbji. — Sprawa morderstwa min. Belczewa).

W ostatnich dniach nastąpiło znaczne pogorszenie stosunków serbsko-bułgarskich, powodem tego jest nagromadzenie wielkiej ilości wojska serbskiego na granicy bułgarskiej, w liczbie trzydziestu tysięcy. Na stosowne zapytanie rządu tutejszego odpowiedział wprawdzie rząd serbski, iż żadnych nieprzyjaznych zamiarów wobec Bułgarji nie żywi i że powołał rezerwy w celu ćwiczeń w okolicach Pirotu. Tutejsze ministerstwo wojny już przedsięwzięło wszystkie środki ostrożności. I tak: wysłano pułk pionierów na granicę serbsko-bułgarską w celu ukończenia rozpoczętych zeszłego roku fortyfikacyj. Nadto powołano do Sofji dwa pułki kawalerji, które w ostatnich dniach przybyły w okolice stolicy, oczekując dalszych rozporządzeń. Osobna komisja sztabu jeneralnego, z ministrem wojny Sawowem na czele, kieruje studjami nad ufortyfikowaniem stolicy, które to studja odbywają się codziennie i z ogromnym pośpiechem. Opinja publiczna w Bułgarji spodziewa się napadu ze strony serbskiej w celu powetowania klęski śliwnickiej w roku 1885. — Rząd serbski przeznaczył także obecnie majora Neszyca, skompromitowanego w znanej sprawie szpiega Lubojemskiego na *attaché* wojskowego w Sofji, a rząd bułgarski ze swej strony zamianował na to stanowisko podpułkownika sztabu jeneralnego Iwanowa. W obecnych czasach wojna, do której dąży rząd serbskich radykałów, byłaby ogromną klęską dla zwyciężonego a i dla zwycięzcy, a prawdopodobnem jest, że wynik wojny byłby obecnie gorszy od klęski pod Śliwnicą.

Dnia 18/30 maja w całem księstwie obchodzono nader uroczyście imieniny nieobecnego ks. Ferdynanda. Dnia tego osobnymi pociągami kolejowymi przybyli do Sofji goście z Płowdywa i Carybrodu w liczbie trzech tysięcy, to też w mieście tego dnia panował ruch nadzwyczajny. Na błoniach tutejszych odbyło się uroczyste nabożeństwo po którem nastąpiła wielka parada wojskowa, połączona z manewrami. Wieczorem miasto było iluminowane, a tłum ogromny ludu zrobił serdeczną owację przed domem namiestnika ks. Ferdynanda, min. Stambułowa.

Prywatna audjencja ks. Ferdynanda u cesarza Franciszka Józefa, zrobiła nader przyjemne wrażenie w całej Bułgarji. Wyrazem tego są słowa uznania dziennika *Swobody*, który nie wątpił nigdy o szczerej przyjaźni cesarza i rządu austrjackiego względem Bułgarji.

W sprawach prywatnych ks. Ferdynand udał się obecnie do Londynu, w towarzystwie adjutanta majora Markowa i swego lekarza przybocznego dra Ikałowicza; podróż jego ma nadto na celu ułatwienie rządowi bułgarskiemu zaciągnięcia nowej pożyczki, przeznaczonej na wybudowanie kolei ze Sofji do kopalni węgla kamiennego w Perniku.

W ostatnich dniach przejeżdżał przez Sofję, udając się do Wiednia, poseł rosyjski w Konstantynopolu Nelidow. W granicach bułgarskich nie pokazywał się on wcale z wagonu i miał minę nader zakłopotaną; tak się odzywa o nim w *Swobodzie* pewien towarzysz jego podróży z Konstantynopola do Sofji. Inaczej było w granicach serbskich i tak: w Niszu powitali tamtejsi zwolennicy rządu radykałów przejeżdżającego posła adresem, w którym po wyrazach niezgasłej wdzięczności dla Rosji i cara Aleksandra II. powiedziano: „Poglądamy z otuchą na cara Aleksandra III., prawosławnego opiekuna wszech Słowian. — A w tobie, sławny ambasadorze, czcimy godnego wykonawcę woli carskiej i serdecznego przyjaciela narodu serbskiego". — Nelidow odpowiedział, że zawsze był przyjacielem Serbji i że o Serbach, jako o braciach słowiańskich, zawsze miał najlepsze wyobrażenie.

Śledztwo sądowe w sprawie morderstwa ministra Belczewa nareszcie ukończono. Obecnie dwóch prokuratorów wojskowych pracuje nad ułożeniem aktu oskarżenia, a w przyszłym tygo-

---

Listy do redaktora.

IX.

Wiedeń 1. czerwca.

Mój redaktorze! Więc aż do Karlsbadu urządziłeś fugę przed walutą, podatkami, taryfami i całym tym piekielnym aparatem, który nas dziennikarzy trapi? Jakżebym pragnął być teraz na twojem miejscu, zamiast po kuloarach izby poselskiej, przechadzać się po deptaku, zamiast o polityce mówić o pogodzie, a przedewszystkiem nie czytać gazet. Prawda, że „każdaja rica maje swoju szatenzajtu" i że w Karlsbadzie zamiast piwa musiałbym spijać wodę i do tego wodę karlsbadzką, ale i to jeszcze lepiej, aniżeli kusić się o zrozumienie mów, których sami mowcy nie rozumieją i przy trzydziestu stopniach gorąca dbać o to, by nazwiska naszych zarówno mono- jak i bimetalistów przeszły do potomności. Nigdy bowiem nie było jeszcze tak korzystnej sposobności, jak właśnie teraz do przysporzenia narodowi tylu naraz wielkich i sławnych ludzi. Zważ proszę: nadarza się sprawa, której nikt, ale to zgoła nikt należycie nie zna, bo największe nawet autorytety naukowe wyrażają o niej wręcz przeciwne zdania. Można zatem cokolwiekbądź twierdzić i uchodzić za powagę, czy to w jednym, czy w drugim kierunku. Przytem, ileż to sposobności do wygadania się! Nasamprzód ankieta, dalej posiedzenia w Kole, następnie dyskusja jeneralna przy pierwszem czytaniu, dyskusja jeneralna w wydziale, dyskusja specjalna w wydziale i wreszcie dyskusja generalna i specjalna w drugiem czytaniu. Każdy poseł ma zatem sposobność do wygadania się jakich sześć razy i - pożal się Boże,—niejeden też z tej sposobności korzysta.

Nasłuchawszy się do syta o walucie, wracam do domu by wypocząć. Aż tu żona podaje mi list z złowrogim nagłówkiem *Dziennik Polski*. Źle myślę, bo wiem, że pisujesz do mnie tylko wtedy, kiedy ja nie pisuję do *Dziennika Polskiego* Czytam i widzę, żem się nie omylił. Wyrażasz zdanie, że musiałem już chyba dostatecznie zbadać park wystawowy (czytaj: piwiarnie, winiarnie i inne knajpy) i że czasby już napisać coś o samej wystawie. Nieszczególnie cię błogosławiąc, zbieram się jednak i jadę na wystawę z silnem postanowieniem nie omijania tym razem parku.

Dla większej pewności biorę ze sobą żonę i ciskam się wprost do rotundy.

Przez trzy z rzędu godziny oglądałem same trąby i basy, kobzy i skrzypce, przeglądałem rękopisy nut, na których między nami mówiąc nic a nic się nie rozumiem, słowem pracowałem tak pilnie, a notowałem tak skrzętnie, że gdybym to wszystko ogłosił w *Dzienniku Polskim*, czytelnicy zażądaliby z pewnością zwrotu prenumeraty; dla ich uspokojenia jednak dodaję zapewnienie, że owoce mych studjów które wkrótce streszczę, nie zabiorą zbyt wiele miejsca w *Dzienniku*. Po pracy należy się nagroda, to też wnet pospieszyłem do parku wystawowego, by przy dźwiękach wybornej marynarskiej kapeli pokrzepić ciało i odświeżyć umysł. Wrodzona lekkomyślność popchnęła mnie ku francuskiej restauracji panów Noël i Pattard z Monte Carlo. Zjadłem co prawda źle, ale na pocieszenie zapłaciłem też za to drogo. Dla przestrogi (a może i zachęty) P. T. ziomków zwidzających wystawę, podaję wierną kopię rachunku za skromną stosunkowo kolację dla dwojga osób, przyczem szumne francuskie nazwy potraw, zredukuję do tego, czem rzeczywiście są:

porcja sandacza z masłem	2 zł. — ct.
kurczę pieczone z sałatą	5 „ — „
deser (ser i ciastko)	1 „ — „
service	— zł. 40 ct.
butelka najgorszego czerwonego wina	3 „ — „
ogółem	11 zł. 40 ct.

Najtańsza potrawa kosztuje tu 25 centów, ale jest to nie mniej nie więcej tylko andrut do lodów! Że jednakże, jak i z własnego doświadczenia widzę, głupich nigdy nie brak, panowie Noël i Pattard cieszą się takim napływem gości, że często gęsto lokal okazuje się za szczupłym. Co prawda i inne lokale zawsze są przepełnione, jedna tylko rotunda, gdzie mieści się właściwa wystawa, stale pusta. Właściwa prezydentka wystawy, księżna Paulina Metternich sama chodzi od knajpy do knajpy, a gdziekolwiek wejdzie, bezmyślne tłumy cisną się za nią jak do szturmu i krzyczą *„hoch"* aż do obrzydzenia. Dzięki despotycznym rządom księżnej, wystawa nabrała bardzo niemiłej cechy. Jest to niejako rendez-vous arystokracji, przy którem „tłumom" wolno zapić się i wołać *„hoch"* do woli. Oto najnowszy pomysł ekscentrycznej damy: corso kwiatowe w parku wystawowym. Panowie przechadzając się podają paniom kwiaty, panie im w zamian kokardy. Niech mnie powieszą, jeżeli widzę w tem coś szczególnie zabawnego lub przynajmniej oryginalnego, a jednak cała prasa sławi „genjalny pomysł" księżnej i każdy kantorowicz, który się szanuje, jawi się nieomylnie z odpowiednią ilością bukietów, chociażby miał w tym celu nadwerężyć kasę swego pryncypała. Za to wolno mu będzie opowiadać, że był na corso razem z księżną X., hrabią Y. i baronową Z. W Wiedniu szczególnie istnieje cała liczna klasa ludzi, którzy nie znają wyższej ambicji, jak pokazywać się wszędzie wraz z arystokracją, chociażby mieli biedz piechotą obok powozów książąt i hrabiów. Najwięcej tej falmi arystokracji jawi się zazwyczaj na turfie i trudno o lepszą zabawę, jak przysłuchiwanie się rozmowom tych panów. Biedactwo to męczy się i pracuje cały tydzień na to tylko, by w niedzielę na turfie udawać sportsmena, rozmawiać głośno o zaletach tego lub owego konia i zręczności tego lub owego dżokieja, posługując się naturalnie całą powodzią wyrazów ze słownika sportowego. Jeżeli w istocie wyścigi konieczne są do podniesienia rasy koni, to śmiało rzec można, że kantorowicze wiedeńscy swoimi ciężko zapracowanymi guldenami składają się na ten cel i cały ten obowiązek na swych dźwigają barkach. Jedyny to chyba wypadek, gdzie zapomocą osłów poprawia się rasa koni.. Tegoroczne wyścigi nie wiele zresztą tej rzeszy przyniosły emocji. Mianowicie rezultat Derby ogólnie był przewidywany, a odkąd wykryto obrzydliwe matactwa i oszustwa popełniane pod osłoną dżokiej klubu (chociaż bez jego wiedzy) przewidywany wynik zazwyczaj też się sprawdza. Zajmie Cię może tylko wiadomość, że pewien polski sportsmen wygrać miał przy Derby u bookmakerów coś około 30.000 zł. Miał on nawet, jak słyszę, zamiar założyć za te pieniądze fabrykę krochmalu w swych dobrach, ale tylko przez kwadrans, w następnym bowiem kwadransie przegrał nietylko tych 30.000, ale jeszcze i dalszych 10.000 zł. Tak to nasz przemysł krajowy nie ma zgoła szczęścia...

Kiedy tak publiczność bawi się na wystawie i na turfie, teatry opustoszały zupełnie. Z wyjątkiem jednego „Carltheater" dokąd gra genjalnej Duzy ściąga zawsze jeszcze sporo publiczności, wszędzie pusto. Nawet cykl dramatów królewskich Szekspira w „Burgtheater" nie potrafił zwabić publiczności. W teatrze wystawowym również — mimo przeciwnego twierdzenia w prasie tutejszej — idzie nieszczególnie. Teatr berliński p. L'Arronge poszedł w pierwszy ogień i przepadł jak wiadomo z kretesem. Oto jaki interes zrobił p. L'Arronge na tej wycieczce: po pierwsze poniósł zupełną klęskę moralną, bo krytyka obeszła się (słusznie zresztą) z jego trupą jak najgorzej. Po drugie dołożył na czysto z własnych funduszów 10 000 zł., bo teatr świecił pustkami. Po trzecie jedyny zdolny artysta jego trupy komik Engels, przyjął jak słychać engagement w tutejszym burgu. Lepiej już, ale też nie najlepiej wyszli na wystawie artyści „Comédie française". Przedewszystkiem przyjęto ich o wiele uprzejmiej, aniżeli Berlińczyków, a dalej i wynik kasowy był korzystniejszy. Dziś rozpoczyna szereg występów narodowy czeski teatr z Pragi, o którym pozwolisz, że w przyszłym liście napiszę obszernie. Na razie notuję, że prasa wiedeńska przywitała czeskich gości nadspodziewanie uprzejmie.

Piszę Ci tu o tem i o owem w chwili, kiedy, chodząc po deptaku i popijając karlsbadzką wodę (br!), oczekujesz prawdopodobnie z niecierpliwością wiadomości ze Lwowa o zjeździe Sokołów i licząc guziki przy kamizelce, odgadujesz „wywróciły Sokoły porządek publiczny czy nie wywróciły?" Jeżeli wyjdzie „wywróciły", to dowód, że pod nieobecność żony zaniedbałeś się w toalecie i zabrakło ci jednego guzika (znam to z doświadczenia), idź więc do krawca i o resztę niech cię głowa nie boli. Ale, kto jak kto, Koło polskie poradziło sobie z Sokołami genialnie: zamiast interpelacji, dało im 600 zł.! Nie wiem, w istocie, czyj to był pomysł; ale, gdyby nawet którego z naszych najzagorzalszych przeciwników politycznych (swoją drogą, nie umiem Ci ich nazwać), przyznaję, że znakomity. W ten sposób rozwiązać będzie można w przyszłości najzawilsze sprawy i zawsze wyborcy będą zadowoleni; w szczególnie zaś trudnych wypadkach trzeba będzie akcję indywidualizować. Oto, jak wyglądać będą przyszłe posiedzenia Koła polskiego: Sekretarz odczytuje spis petycyj. Wyborcy miasta X. uskarżają się na naruszenie praw konstytucyjnych przez rozwiązanie zgromadzenia przedwyborczego. Uchwała: Z powodu, że minister odmówił wysłanej do niego deputacji wszelkiej

dniu osobny sąd wojskowy będzie rozpatrywał tę tak interesującą sprawę. Przewodniczący sądu, dywizjoner w Ruszczuku podpułkownik Drandarewsky, znajduje się już w Sofji. Przybyli także niektórzy członkowie sądu do stolicy. Podczas trwania procesu, który potrwa kilka tygodni, min. Stambułow zamierza wyjechać do Tyrnowy, gdzie będzie oczekiwał ostatecznego rezultatu rozprawy sądowej. (*K.*)

Uroczystość sokolska.

Lwów 6. czerwca.

Ćwiczenia jubileuszowe

Równie imponującego widowiska nie oglądał Lwów jeszcze.

Ćwiczenia jubileuszowe były kulminacyjnym punktem sokolich uroczystości, najwymowniejszym dowodem żywotności tej instytucji.

Już po godzinie trzeciej z południa nieprzejrzane okiem tłumy publiczności spieszyły w stronę parku Kilińskiego. W ślad za niemi ciągnął się olbrzymi szereg powozów.

Przed boiskiem, szczelnie oparkanionem, tłoczył się kilkunastotysięczny tłum ciekawych.

Wchodzimy na boisko, tworzące olbrzymi czworobok, z trzech stron okolony trybunami. Naprzeciw bramy wchodowej, obok której znajdowały się dwie estrady dla muzyki (krakowskiej i sądeckiej), widzimy wejście do szatni Sokołów ćwiczących się. Nad wejściem umieszczono lwowską „Harmonję", nad której głowami powiewają sokole sztandary.

Już przed godziną piątą trybuny i loże zapełniają się kilkotysięcznym zastępem widzów. W osobnych lożach zasiadła reprezentacja autonomiczna.

Na zegarach miejskich uderza godzina 5ta — specjalny nasz sprawozdawca rozpoczyna swe opowiadanie.

Posłuchajmy jego słów:

Naczelnik dał ze swej trybuny sygnał trąbką i w tej chwili wyszli „Sokoły" czwórkami uformowani w jeden oddział. Czesi i goście szli na czele. Powitały ich grzmiące oklaski ze strony publiczności. Po pochodzie wzdłuż każdego boku kwadratu boiska, oddział rozpadł się na 6 zastępów, stając frontem do trybuny naczelnika.

Na komendę na prawo odpaść: 2, 3. i 4. szereg każdego zastępu odskakiwał od poprzedzającego o jeden krok w bok i tym sposobem stanęło 26 szeregów, całość zaś tworzyła kwadrat. Czesi stali przed główną trybuną po lewej stronie, w 4 szeregach około 80 ćwiczących. Wielkopolanie stali wprost trybuny naczelnika— reszta gości „Sokołów" ćwiczyła w pierwszych szeregach — Lwowianie w ostatnich.

Rozległa się komenda „ramiona w bok!" — „ramiona w dół!" Szeregi wzięły należyty odstęp — wyrównały się i oto widziało się z góry 600 osób, wyglądających dla patrzącego z wyżyny trybuny, jakby pale najsymetryczniej powbijane w ziemi. Na trybuny, stojące po bokach trybuny naczelnika, wskoczyli 2 „okaziciele". Muzyka zagrała marsza sokolskiego i rozpoczęły się ćwiczenia.

Najpierw pokazali owi „okaziciele" ćwiczenie, a dopiero po nich — ale bez komendy wykonywały szeregi odnośne poruszenia. Ćwiczenia wszystkie były łączne t. j. równocześnie z ruchem rąk połączony był ruch nogą i to na cztery takty. Ćwiczeń było 5.

Pierwsze ćwiczenie rozpoczynało się w pierwszym takcie wykroczeniem lewą nogą wprzód i rzutem ramion w bok; — postawa w drugim takcie była: lewą nogą rozkrok, a ramiona skurczone na piersiach; — w trzecim takcie ramiona podniesione w pion, a lewa noga krok w tył; — czwarty takt ramiona w dół, a lewą nogę przyciągnąć do prawej — do zwykłej postawy. Prawą nogą zupełnie nie ruszano. Po tych 4 taktach wykonywano te same ruchy rąk, ale w połączeniu z ruchem prawej nogi znów w 4 taktach, a w czwartym takcie przy przyciąganiu prawej nogi do lewej, obrót na lewej nodze na lewą stronę. tak, że ćwiczący był obrócony twarzą tam, gdzie przedtem miał lewą rękę. I znów w tym nowym froncie wykonywano te same ruchy, a przy 4 takcie następował obrót znów w lewo, aż wreszcie stanęli wszyscy frontem do trybuny naczelnika. Ćwiczenia te powtarzano 4 razy.

Drugie ćwiczenie w pierwszym takcie okazywało ramiona skurczone na piersiach, a noga o krok w tyle. W drugim takcie lewa noga robiła wypad w bok, ramię lewe wyciągnięte skośno w pion zewnątrz, a prawe ramię w dół zewnątrz; — w trzecim zaś takcie lewą nogę prostowano, a prawą uginano — ramiona zaś teraz przeciwnie prawe w pion, a lewe w dół. W czwartym takcie wracano do postawy zasadnej t. j. ręce w dół, a nogi spojone. I znów to samo ale już prawą nogą — a przy czwartym takcie obrót na lewej nodze w lewą stronę. To ćwiczenie wykonano tak, jak poprzednie, w ten sposób, że po 8 ruchach mieli ćwiczący inny front boiska.

Trzecie ćwiczenie. Ramiona w pion zewnątrz — lewa noga krok w tył. W drugim takcie opisywały ramiona przed piersiami koło i przybierały położenie poziome w bok, a równocześnie lewą nogą wypadano w przód. Trzeci takt: ramiona poziomo w przód — lewa noga opisywała pół kole, następywał obrót na prawo, lewa noga stawała rozkrokiem — a w czwartym takcie wracano do postawy. Tym sposobem ćwiczący przeszedł we front do którego przedtem był obrócony prawym bokiem. To samo robiono w zmienionym froncie, tak, aż wrócono do pierwszej pozycji t. j. frontem do naczelnika.

Czwarte ćwiczenie. Ręce nad głową w pion skrzyżowane, a lewa noga odsunięta na krok od prawej. W drugiej pozycji opuszczano ruchem łukowym ramiona w dół i podnoszono aż do pozycji poziomej wprzód, a równocześnie z obrotem na lewej nodze na lewą stronę, klękano na prawą nogę. W trzecim ruchu podnoszono się z postawy klęczącej i robiono w zmienionym już froncie krok lewą nogę w tył, a ramiona rzucano w bok. W czwartym takcie powrócono do postawy zasadnej.

Efektowne było ćwiczenie piąte. W pierwszym takcie przysiadano, a ręce rzucano wprzód. Z tej pozycji nagłe powstanie połączone z zupełnym z obrotem na lewej nodze t. j. tak, że ćwiczący stanęli w odwrotnym froncie jak w pierwszej postawie — w tejże chwili prawą nogą wypadnięto w bok na prawo — zaś prawe ramię w pion na zewnątrz, a lewe w dół na zewnątrz W trzecim takcie prawa noga dawała krok w tył, a ręce podnoszono w pion; — czwarty takt przywracał postawę zasadną.

Podaliśmy dokładnie ćwiczenia,—choć łatwo pojąć, jak trudno jest opisać zrozumiale ruchy gimnastyczne, gdy tak mało znaną jest terminologja gimnastyczna, — a opisaliśmy je dla tego, bo rzeczywiście tak wykonanych ćwiczeń nie prędko ujrzymy. Po pierwsze: niezwykła liczba ćwiczących — po drugie: ten oryginalny widok, jaki przedstawia się widzowi. Wyobraźmy sobie bowiem 600 mężczyzn w prawdziwem tego słowa znaczeniu, o tęgich barkach i rękach, wykonujących z automatyczną dokładnością ruchy — bez rozkazu tylko w takt muzyki. Przedstawmy sobie tę energię i siłę, z jaką każdy ruch był wykonywany — a odgadniemy, że ćwiczenia sokolskie sprawiły szalony efekt. I że rzeczywiście te tysiące publiczności to zrozumiały, dowodem głośne okrzyki i grzmiące oklaski, jakimi widzowie darzyli ćwiczących.

Po wspólnych ćwiczeniach nastąpiły ćwiczenia na rozmaitych przyrządach. Ćwiczących podzielono wedle miejscowości i każde towarzystwo ćwiczyło osobno na jednym przyrządzie. Najpierw ćwiczyli polscy Sokołowie, a to w 60 zastępach. Zastęp liczył od 8—10 osób. Najwięcej zastępów dostarczył Kraków, Lwów, Tarnów i Stanisławów. Przyrządy ustawione były po bokach boiska, zaś środek został wolny, bo tu ćwiczyły specjalne zastępy. Krakowski „Sokół" postawił kilka zastępów szermierzy pod kierownictwem swego naczelnika Haczewskiego — a nadto kilka zastępów, które ćwiczyły w budowaniu piramid. Budowanie piramid ogólnie się podobało. — Koło nauczycieli lwowskich ćwiczyło w takt muzyki maczugami pod kierownictwem p. Cenara — i produkowano mnóstwo zabaw i gier gimnastycznych

Na przyrządach ćwiczyli Sokoli polscy tak z Galicji, jak i Wielkopolski.

Po ukończeniu tych ćwiczeń zaczęli ćwiczyć Czesi i Morawianie — powitani grzmiącem „Na zdar". Ale bo też ćwiczą! Rzeczywiście ruchy ich są tak spokojne i z taką precyzją wykonane, że zdumiewać się trzeba nad olbrzymią siłą, jaka do podobnych ćwiczeń jest nieodzowną. Ćwiczyli na drążku, na poręczach, na koniu i w skoku. Ćwiczenia na drążku i na poręczach były istotnie niezwykłe — i ci, którzy lubują się w gimnastyce, mieli widok iście wspaniały. Podobnej śmiałości, zręczności i estetyki ruchów nie mieliśmy dotychczas sposobności oglądać. Obdarzano ich też hucznymi oklaskami, a chorążego p. Molačka obdarzono wieńcem i kwiatami. Czeskich Sokołów prowadzili dr. Scheiner i Prager.

Po ćwiczeniach Czechów i Morawian ćwiczyły grona nauczycielskie Sokołów polskich. Trzeba oddać im pełne uznanie, tak co do wykonywanych ćwiczeń, jak też i co do spokoju i zręczności, jaką dziś okazali Z dumą musimy zaznaczyć, że nasi „Sokoły" nie o wiele chyba dali się przewyższyć braciom Czechom. Ćwiczenia te zakończyły uroczystość.

Z radością zaznaczamy, że takowe przeszły swą świetnością wszelkie oczekiwania i wiemy, że to jest pierwszy, a może najważniejszy krok, by nasze społeczeństwo poznało cel i zadanie prawidłowej gimnastyki. Zdaje się, że wśród tych tysięcy publiczności, które niekłamany okazywały entuzjazm dla Sokołów — nie znalazł się ani jeden osobnik, któryby po dzisiejszej uroczystości nie zastanowił się głęboko nad znaczeniem sokolstwa.

W końcu dodać musimy, że ćwiczenia, wzięte w całości, były kierowane przez zasłużonego, a nigdy dla „Sokoła" niezmordowanego naczelnika Durskiego — który rzeczywiście z dumą może sobie powiedzieć, że dzisiejsze popisy, to jego zasługa! Bo też prawda! Odkąd u nas Sokoł zaczął silniej się rozwijać, od lat 15, on jest naczelnikiem, on wspomaga radą wielkie towarzystwo sokole polskie. On pierwszy zaczął wydawać fachowe dzieła gimnastyczne — a co najważniejsza, wychował dziś już imponujący swą liczbą zastęp nauczycieli gimnastyki.

Co prawda, w urządzeniu ćwiczeń, w wyborze przyrządów itd pomogło mu też i grono nauczycielskie lwowskiego „Sokoła", wraz z zastępcą naczelnika p. Władysławem Janikowskim.

Po ćwiczeniach „Sokoły" ze sztandarami — uformowani w czwórki — przy dźwiękach muzyk odmaszerowali do miasta, a odprowadziły ich nieprzeliczone tłumy publiczności.

Przyjęcie przez radę miejską.

Oddawna nie zapamiętaliśmy podobnego ożywienia, tak licznego żebrania i takiej świetności, jaka cechowała poniedziałkowe przyjęcie „Sokołów" przez radę miejską urządzone w ratuszu. Plac przed ratuszem, sień i schody przybrane były kwiatami, zielenią i zasłane dywanami. Zwyż tysiąca osób korzystało z gościnnego zaproszenia ojców miasta i szczelnie zapełniło wszystkie oddane do dyspozycji ubikacje. A było sporo miejsca. Oprócz obszernej sali radnej, rzęsiście oświetlonej, otwarły swe podwoje salony p. prezydenta i biura prezydjalne. Po prawej stronie od wejścia ciągnął się długi szereg siedmiu apartamentów, a dalej salon biały z balkonem i wspaniały salon, obity gobelinami koloru pompadour.

Biura po prawej stronie sali radnej przybrały również odświętne szaty i wyglądały raczej na wytworne przybytki któregoś z nowoczesnych Lukullusów, aniżeli na schronisko pracy, żmudnej, wytężającej, monotonnej. Prawy pokój przybrany był w draperje kilimowe, drugi w niebieskie, trzeci w białe firanki, przysłonięte płowemi oponami — dalej zaś trzy jeszcze ciągnęły się w amfiladzie pokoje, mniej wprawdzie strojne, lecz ze stołami niemniej suto zastawionemi, jak poprzednie. Wszystkie w ogóle ubikacje po prawej stronie sali radzieckiej miały cel wspólny: zgromadzić uczestników uroczystości dla pokrzepienia tej „marnej fizycznej strony" naszego jestestwa, która domaga się równie natarczywie posiłku, jak strona duchowa — ideałów.

Na razie jednak zajmiemy się tem, co ważniejsze i — podnioślejsze.

Około godziny wpół do dziewiątej był już niemal każdy wolny kącik zajęty. Że sokolskie mundury górowały, dodawać zbyteczna. Członkowie rady miejskiej wystąpili w sutych strojach polskich, fraków ogółem było bardzo niewiele — tonęły one formalnie w krwawem morzu czerwonych bluzek i piaskowych kubraków. Gromkie: „Czołem!", „Na zdar!" co chwila rozbrzmiewały w powietrzu.

Panie spoglądały z góry, z wyższej galerji. Ujrzeliśmy tam obok uroczej „slečnej" Muskowej i p. Anny Ebertowej z dwiema córkami, kilka innych pań czeskich.

Nasza płeć piękna była reprezentowana przez panie: Mochnacką Michalską z córką, Bratkowską, Czermakową i w. i.

Na galerji przeciwległej usadowiła się „Harmonja" dźwiękami pieśni narodowych polskich i czeskich zapełniając powietrze.

Wchodzących gości witali pp. prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki, pierwszy delegat Michalski, radni: Getritz, Dzikowski, Riedl, Głodziński, Czapczyński, Marschal, Kordys, wiceprezydent magistratu Romanowski, wszyscy w strojach narodowych.

Służba roznosiła herbatę, ciasta i chłodniki.

* * *

Do najpiękniejszych niezawodnie chwil, jakie nadarzyły się w ciągu całej jubileuszowej uroczystości, należał akt wręczenia podarunku, ofiarowanego naszemu Sokołowi przez kobiety czeskie.

W grono zebranych w radzieckiej sali gości, wszedł prezydent p. Mochnacki, oznajmiając, że ma niezwykle miłą wiadomość do zakomunikowania. W ślad za tem wniesiono czarną hebanową szkatułkę, ustawiono ją na stoliku i p. prezydent przemówił mniej więcej w następujące słowa:

Sokołowi naszemu przesłały przez drogich naszych gości cenny upominek panie czeskie. Jestto gałązka srebrna, lipowa, okwiecona i szarfy o barwach narodowych. Z wdzięcznością przyjmujemy ten drogi i cenny upominek. Niechaj on będzie symbolem jedności i równości prawdziwie sokolskiej.

Grzmiące okrzyki i oklaski ozwały się ze wszech stron sali.

P. prezydent otworzył pudło, wydobył upominek i własnoręcznie przymocował go do drzewca sztandaru.

Upominek pań czeskich, najdroższa zaprawdę pamiątka od pobratymczego narodu — jest w istocie prześliczny. Gałązka lipowa z kwiatem może być nazwana słusznie arcydziełem sztuki jubilerskiej. Na wstędze złoconej, przepasującej gałązkę lipową, znaleźliśmy wyryte słowa: „Sokolu lvovskemu venui pani, a divky české. — 5. června. — Praha 1891. Lvov 1892." Na szarfach (jedna biała, druga szkarłatna) wyhaftowano złotym szychem napis: „Ved' syny polske k'zavodu — Pro narod vlast, a svoboda."

Po chwili zabrał głos prezes praskiego Sokoła, p. Višek. Panie i dziewice czeskie — począł — upoważniły nas, Sokołów czeskich, byśmy wam, drodzy bracia, złożyli w darze skromny ich upominek. Z całą przyjemnością wywiązujemy się z tego zadania, a jakie intencje przyświecały ofiarodawczyniom, najlepiej wyjaśni ich pismo, do nas wystosowane. (Tu szanowny mowca odczytał list pań czeskich, opiewający w przekładzie, jak następuje: Przezacny Panie! Powierzając wam honorowy dar, jaki przeznaczyłyśmy dla Sokoła lwowskiego, zanosimy prośbę, byście go w naszem imieniu złożyli w ręce przewódców szanownej instytucji lwowskiej, za pośrednictwem przełożonych sokolstwa czeskiego na lwowskim zjeździe wszystkich Sokołów siostrzanej Polski. Zechciej W. Panie być tłumaczem pragnień naszych przy złożeniu skromnego upominku. Powiedźcież Sokołom polskim, by przyjęli tę latorośl słowiańskiej lipy, jako wyraz gorących sympatyj, któremi my, Czeszki, przejęte jesteśmy dla wszystkich synów wielkiej słowiańskiej rodziny. Powiedźcie im, że także żony i dziewice czeskie żywią głęboką sympatję dla żywotnej idei sokolskiej, idei zdrowej, mającej na celu odrodzenie ojczyzny, zdrowie narodu, a zarazem zbratanie całej Słowiańszczyzny w jedną rodzinę.

Niechaj nasz dar skromny będzie drobną bodaj podzięką za udział sokolstwa polskiego w zeszłorocznym, sławnym sokolskim zjeździe w naszej Złotej Pradze. Przyjmij, W. Panie, wyrazy naszej czci głębokiej.

Marie Fričová, R. Tyršova, Emma Viškova, Marie Cernác, Karla Scheinerova, Oty'ie Hero'dova, Anna Blažkova, Maria Horakova, Marie Benešova, Františka Žižkova, Josefina Fiseltova, Melada Vendelakova, Josefa Napstkova, Leopoldina Ortova, Ludovika Solzova, Anna Podlipna."

Entuzjazm, jaki pismo to wywołało, urąga wszelkim opisom. Gdy okrzyki i brawa ucichły się nieco, ciągnął p. Višek dalej: Nawiązując do wyrazów listu żon i sióstr naszych, wyrażam nadzieję, że jubileusz, którego uczestnikami być mieliśmy zaszczyt, stanowić będzie początek nowej ery sokolstwa polskiego, w której ono jeszcze świetniej się rozwinie, boć przecie nie brak w niem mężów, którzy powinności swe należycie zrozumieli i wysoko dźwigać będą ów szczytny i zaszczytny sztandar sokoli. Niech się wam szczęści, bracia, na tej drodze, uprawiajcie miłość i wzajemne zaufanie, dwa hasła, które przez całe życie głosili nasi znakomici, wiekopomni przywódcy Tirsz i Fuegner. Tirsz uczył nas tych cnót wszystkich, jakie w sokolstwie źródło swe mieć powinny, a bez których naród, zwłaszcza naród skazany na walkę, zginąćby musiał wśród przeciwności. Miłość, braterstwo, równość — oto hasła sokole, a tak głęboko zapuściły one u nas swe korzenie, iż dopóki Czechy istnieją, idea sokolska nie zaginie. Przypominam to i życzę, aby Sokół polski pielęgnował równie gorliwie i coraz skuteczniej ideę sokolskie.

„*Na zdar!*" ozwało się z tysiąca piersi, a muzyka naintonowała rzewny hymn czeski „Kde domov moj."

Następnie dr. Czarnik imieniem „Sokoła" dziękował za cenny, a tak miły sercom naszym upominek. Dziwnym zbiegiem okoliczności, począł, zebranie dzisiejsze odbywa się w sali, gdzie na płótnie mamy uwiecznione przewodnie naszych dziejów myśli. Pod tym sztandarem (wskazuje na „Polonię") walczyliśmy kilkakrotnie, ale bez rezultatu pomyślnego. A gdy po pogromie narodowym rozsiadła się u nas apatja, kilku ludzi dobrej woli rozdmuchało iskrę lepszych aspiracyj i widząc, jak obfite owoce w krótkim czasie wydał „Sokół" czeski zakrzątnęli się około założenia podobnej instytucji u nas. Dziękując za wspaniałomyślny i raczej wspaniały, niż skromny upominek pań czeskich, wyraził w końcu mowca życzenie, aby i u nas podobnie, jak w Czechach, idea sokolska stała się własnością całego narodu, bo w Czechach każdy jest „Sokołem, i ten chyba do Sokołów nie należy, kto za Czecha nie uważa siebie.

Mowę dra Czarnika przyjęto hucznemi oklaskami, poczem p. prezydent zaprosił gości, aby udali się do apartamentów bufetowych. Zajęto gromadnie miejsca przy długich stołach i jedząc i pijąc gawędzono serdecznie; uczta wypadła wspaniale, a wśród niej wczoraiszego strukczaszego, p. Michalskiego, slečnę Ewelinę i p. Eberlównę spotkały owacje serdeczne i imieniem Sokołów wręczono im wspaniałe bukiety i okrzykiwano z entuzjazmem. Slečnę obnoszono nadto — nadobna i dzielna Czeszka nie wyjdzie, zaprawdę, z pamięci uczestników uroczystości jubileuszowej, którzy też na każdym kroku otaczali ją niezwykłą adoracją.

Około godziny 12. rozpoczął się odwrót. Dziś we wtorek wycieczka do Oleska i Podhorzec, na którą wybiera się także i piszący te słowa, a ledwie żywy ze znużenia,— *pro bono* szan. czytelników — sprawozdawca.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Z życia towarzyskiego. Dnia 4. bm. wieczorem w kościele WW. Świętych w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wandą Pepłowską, córką Adolfa, mecenasa, i p. Kazimierzem Stankiewiczem, adwokatem przysięgłym.

Hermann Kövess de Kövesshaza, major 26. pp., zaręczył się z Eugenją baronówną Hyeglunek, córką tajnego radcy i byłego ministra.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Jan Żółkiewski, emer. wice-dyrektor tabuli krajowej i Małgorzata Martan, w 62 r. życia. — Zofja Miochnówna, uczennica seminarjum nauczycielskiego, przeżywszy lat 19, zmarła w Krakowie. — W Samborze zmarł Stefan Jaworski, wysłużony kapitan piechoty.

Kalendarz Środa (8.): Medarda. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7. minut 50.

Wyjazd czeskich „Sokołów" nastąpił wczoraj po południu pospiesznym pociągiem. Publiczność zebrała się bardzo licznie, przybyło wiele pań z kwiatami i bukietami, a „Sokół" lwowski wysłał liczną deputację w mundurach. Wszyscy cisnęli się do przewodników wycieczki pp. Schajnera, Pippicha i Wiśeka, ażeby im uścisnąć jeszcze raz serdecznie dłoń i życzyć dalszej szczęśliwej podróży — do Krakowa. Paniom czeskim wręczono piękne bukiety. Wreszcie dzwonek odezwał się po raz drugi, goście wsiedli do wagonów, „Sokoły" lwowscy ustawili się wzdłuż toru kolejowego, a za chwilę pociąg ruszył z miejsca. Odezwały się gromkie okrzyki „Na zdar", dr. Pippich wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska", panie obrzucały wychylających się z okien wagonów gości kwiatami, a pociąg szybko pomknął w kierunku ku Krakowu. Pociągiem kurjerskim opuściło nasze miasto sześćdziesiąt Czechów; znaczna część jednakże wyjechała już wczoraj rano, a kilku dopiero wieczorem.

Deputacja Sokołów czeskich jawiła się wczoraj w południe u p. prezydenta Mochnackiego i w ciepłych słowach złożyła gminie miasta Lwowa podziękowanie za serdeczne i gościnne przyjęcie Sokołów.

„Sokół" polski w Chicago przesłał w darze „Sokołowi" lwowskiemu prześliczny róg bawoli, okuty srebrem, z emaljowanym herbem Polski, Litwy i Rusi, otoczonym wieńcem laurowym, na jedwabnym sznurze trójkolorowym. Na dolnej oprawie znajduje się napis: „W dniu 25-letniej rocznicy — „Sokołowi" lwowskiemu bracia z za Oceanu od „Sokoła" polskiego nr. 1 w Chicago Ills. Dnia 4. czerwca 1892."

Wieniec dla Kościuszki. Dla Sokołów czeskich nadszedł wczoraj z Pragi wieniec z górskich zasuszonych białych kwiatów. Wieniec ten złożą Czesi dziś w Krakowie na grobie Kościuszki. Na wspaniałych wstęgach o barwach polskich widnieje napis: „Polskému bohatyru — Sokolové češti 8 6 1892."

Wycieczka do Podhorzec. Wczoraj o godzinie wpół do 7., według zegara kolejowego, wyruszył z dworca Podzamcze osobowym pociągiem 1 040 osób. W liczbie uczestników znajdowało się wiele pań.

Gościnność polska, a... francuska. Dziś, kiedy już przebrzmiały ostatnie „*na zdar*" i „czołem", którymi okrzykami żegnaliśmy gości polskich i czeskich, możemy istotnie wszyscy, bez cienia przechwałek, oddać sobie tę sprawiedliwość, że święcie dochowaliśmy przykazań gościnności. Całego obchodu dwudniowego nie zmącił ani jeden dyssonans; zarówno dzienniki nasze, bez różnicy odcieni politycznych, jak ogół mieszkańców, okazywały gościom czeskim na każdym kroku wyłącznie dowody sympatji i przychylności. Nawet w pogadankach prywatnych unikano starannie wszystkiego, co mogłoby potrącić o fałszywą strunę... Mówiąc wyraźniej, bano się — i słusznie — jak ognia, dotykać tak drażliwej np. materji, jak moskalofilizm Vasatych *e tutti quanti*. Tak, a nie inaczej postępować nakazywała nam prosta gościnność, szacunek dla własnej chaty, objawiający się chyba najwymowniej szacunkiem dla gościa... Nieco inaczej zapatrują się jednak na pojęcie o gościnności, najświeższej daty przyjaciele knuta carskiego, Francuzi. Oto bowiem, co taka *Estafette* paryska, organ Julj. Ferry'ego, napisała w dniu przybycia gości czeskich do Nancy: „Cudzoziemcom, biorącym udział w uroczystościach w Nancy, radzibyśmy dać dobrą radę. Chcemy spodziewać się, że oni wstrzymają się od wszelakiej nieprzyzwoitej, lub kompromitującej manifestacji, że będą się wystrzegać, aby własne swoje namiętności partyjne i aspiracje na grunt francuski przeszczepiać. Republika francuska, czuwająca zazdrośnie nad niepodległością własną, żywi jak najwyższy szacunek dla niepodległości innych narodów. Odtrąca też wszelkie obce mięszania się do jej spraw wewnętrznych i starannie unika nawet cienia, jakoby chciała kiedykolwiek mięszać się do sporów i waśni, istniejących w innych krajach pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Goście cudzoziemscy w Nancy, jakiejkolwiek będą tam narodowości, pojmą, dlaczego tak mówimy i z taktem — którego od nich oczekujemy — zastosują się do tego." Chyba trudno o wyraźniejszą admonicję dla Czechów — gdyż oprócz nich nie było przecie w Nancy innych „cudzoziemskich" gości..

Mianowania. Minister wyznań i oświaty nadał posadę opróżnioną przy państwowej szkole realnej we Lwowie, profesorowi szkoły realnej w Stanisławowie, Antoniemu Stefanowiczowi, a opróżnioną posadę przy państwowej szkole realnej w Stanisławowie, nauczycielowi gimnazjum w Drohobyczu, Emilowi Bernhardtowi; dalej zamianował suplenta przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, Adolfa Arendta, rzeczywistym nauczycielem gimnazjum Franciszka Józefa w Drohobyczu.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł ze względów służbowych: starostów Karola Michla z Gródka do Bohorodczan i Kornela Strassera z Bohorodczan do Horodenki.

Namiestnik przeznaczył komisarza powiatowego Jakóba Sokołowskiego, pełniącego funkcje kierownika zarządu gminnego w Dobromilu do służby przy starostwie w Gródku.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Zdzisława Stradiota z Kolbuszowy do Sambora, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Tadeusza Piątkiewicza ze Lwowa do Tarnopola, Wiktoryna Rydla ze Lwowa do Mielca, Jana Smołuchę z Mielca do Starego Miasta, Wiktora Makowieckiego z Sokala do Borszczowa, Kazimierza Jaworczykowskiego z Bóbrki do Kamionki Strumiłowej, Ludwika Caspary'ego ze Lwowa do Bóbrki, Józefa Zbyszewskiego ze Lwowa do Tarnobrzegu, dra Stanisława Piekarskiego ze Lwowa do Krosna, Kazimierza Waydowskiego z Sambora do Łańcuta, Józefa Schoenetta ze Lwowa do Limanowy, oraz Józefa Woronieckiego z Tarnopola do Lwowa, przydzielając go do służby przy starostwie lwowskiem.

Nieporządki na poczcie. W dni świąteczne otrzymaliśmy znów zażalenia z powodu spóźnionego doręczania dzienników, a mianowicie: z Tuligłów o. p. Komarno, z Zagórzan, z Hussakowa i z Hracki o. p. Żuryn.

Rada szkolna okręgowa w Czortkowie, składa niniejszem publiczne podziękowanie pani Erazminie Schattauerowej za darowanie domu, wartości 5000 zł. na szkołę żeńską w Czortkowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 18·4°C., najwyższa + 31·0°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, zachodni, co do siły słaby; średnia temperatura doby pozostanie około + 11°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 80 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Demni, w powiecie żydaczowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj tutejszemu zastępcy prokuratora p. Chylińskiemu. Oto idąc onegdaj nad wieczorem przez ul. Akademicką, został potrącony przez nagle nadjeżdżający powóz prywatny i ciężko potłuczony.

Wystawa róż. Przy sposobności mającej się zebrać w czerwcu b. r. rady ogólnej „Zjednoczonego" galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa", postanowił zarząd centralny tegoż Towarzystwa urządzić wystawę róż, roślin ozdobowych i pokojowych, tudzież napojów owocowo-miodowych we Lwowie. Korzyści, jakie z tej wystawy dla kraju naszego wyniknąć mogą, są znaczne, gdyż za róże, kwiaty, rośliny ozdobne i napoje, wysyłamy dotąd wiele grosza za granicę, a mamy to silne przekonanie, że wystawa ta okaże, iż także u krajowych producentów można z dobrym skutkiem odnośne potrzeby zaspokajać. Z powodu nie dającego się z góry przewidzieć czasu najobfitszego kwitnienia róż w tym roku, ogłosi się termin otwarcia wystawy dopiero na tydzień, lub dwa tygodnie naprzód, w każdym jednak razie wystawa ta odbędzie się w drugiej połowie czerwca. W sprawach tak wystawy, jak Towarzystwa dotyczących, należy się odnieść do sekretarza Towarzystwa: St. Lachowskiego, Lwów, ul. Poniatowskiego nr. 1.

Kradzież. W poniedziałek Zielonych Świąt skradziono srebrny zegarek kieszonkowy, remontoir, o 3 kopertach, mający 15 rubinów, oznaczony na wewnętrznej środkowej kopercie liczbą 42001, przedstawiający na tarczy cyfrowej, oprócz godzin, także i tarczę sekundową w dolnej, zaś światło księżyca na tle niebieskiem w górnej połowie; nadto zaś naokoło cyfr godzinowych 31 dni miesiąca, jako kalendarz. Kradzieży opisanego zegarka dokonano w pobliżu placu gimnastycznego w Parku Kilińskiego między godziną 6—7 popołudniu, wpośród nader licznego natłoku publiczności.

Pożar Ulanowa. Korespondent nasz donosi: Nieszczęśliwe nasze miasto po raz czwarty od lat sześciu nawiedził straszny pożar d. 31. maja br. Około pół do 1. po południu, zdaje się w skutek nieostrożności, zajął się dom mieszkalny w zachodniej północnej części miasta i stąd rozszerzył się ogień z niesłychaną szybkością na dwie strony, niszcząc prawie całą zachodnią i część północnej części miasta. Przybyła straż ochotnicza i sikawki z sąsiednich miasteczek Niska i Rudnika wraz z kilku członkami straży miejskiej — gdyż prawie wszyscy członkowie tutejszej straży ogniowej są obecnie na flisie — po niezwłocznych usiłowaniach ledwo koło 6. godz. wieczorem zdołały zlokalizować pożar, skierowawszy wszystkie swe siły ku ratowaniu budynku starego szkolnego, tuż koło kościoła i plebanji położonego. Na szczęście odwrócił się wiatr w kierunku Sanu i tym sposobem ocalała reszta miasta! Na miejsce katastrofy przybył starosta z Niska z dwoma urzędnikami swoimi i dzięki jego energji zmuszono okoliczną ludność do dowożenia wody i czuwania w nocy nad zgliszczami, których dotąd nie ugaszono. Wszelkie uznanie należy się straży ochotniczej z Rudnika, członkowi straży miejscowej, ekspedytorowi pocztowemu p. Janickiemu, jakoteż żandarmerji z Ulanowa, Niska i Rudnika. Aż do nadejścia pomocy z okolicy, byliśmy zupełnie bezradni. Wszyscy mężczyźni byli na flisie, kobiety w polu, a w domach

---

w tej sprawie interwencji, Koło postanowiło wysłać na ręce podpisanych na petycji wyborców 1000 koron. Senat akademicki lwowskiego uniwersytetu domaga się zaprowadzenia obowiązkowej nauki prawa polskiego. Uchwała: Koło asygnuje 2.000 koron jako stypendjum dla studentów, którzyby chcieli wysłuchać wykładów prawa polskiego za granicą, np. w Berlinie. Mógłbym przytoczyć setki przykładów, z których wynika znakomitość takiego sposobu traktowania rzeczy. Ostatecznie wszystko da się rozliczyć na pieniądze; praktyczni Anglicy obliczają na funty szterlingów nawet honor rodzinny, dlaczegożby nie można w ten sposób otaksować wartości praw konstytucyjnych? Niejaka trudność okaże się jeno z funduszami, a raczej bez funduszów, ale i to da się usunąć. Proponuję mianowicie, by Sejm galicyjski uchwalił skromny dodatek do podatków (tak z 10 centów od guldena) do dyspozycji Koła polskiego w wypadkach, gdzie trzeba odszkodować obywateli za naruszenie praw konstytucyjnych. Z czasem wypracować można nawet stałą taryfę: np. bezprawne rozwiązanie zgromadzenia chłopskiego 10 zł, mieszczańskiego 100 zł., szlacheckiego 1000 zł., obicie wyborcy przez żandarma 50 zł., zaprowadzenie w mieście galicyjskiem szkoły niemieckiej 500 zł itd. itd. W ten sposób Koło mieć będzie możność korzystnego załatwienia każdej usprawiedliwionej skargi, bez narażenia się rządowi, a nawet bez kłopotania mu głowy. Dziękujmy Bogu, że zjazd Sokołów dał pochop do tak korzystnej zmiany taktyki w Kole polskiem. Oby tylko Sokoły pojęły to i w przystojny sposób wyrazić chciały Kołu i — wdzięczność i uznanie!...

Adin.

pozostały tylko dzieci z kalekami i starcami. Na domiar nieszczęścia okazał się brak wszelkich środków ratunku i ani kropli wody na razie, a trwało to przeszło godzinę! Klęska straszna! Przeszło 100 domów spłonęło, nie licząc zabudowań gospodarskich i prawie całe ruchome mienie około 300 rodzin, gdyż uratowane tu i ówdzie ruchomości, na obszernym rynku złożone, nawet tam od żaru ognia zajęły się i w części spłonęły. Spaliło się dwóch mężczyzn przy ratunku i jedno 6-letnie dziecko, wielu od ognia poparzonych, szczególniej wachmistrz miejscowego posterunku żandarmerji. Trzysta rodzin bez dachu i chleba! Ogólna strata dochodzi sumy 200.000 zł.; znaczna część spalonych budynków nie jest asekurowaną, a gdy się zważy, że jest to czwarty pożar od lat kilku, a nasza mieścina i bez tej klęski była biedna i wyniszczona, to łatwo sobie przedstawić cały ogrom nieszczęścia.

Zawiązany komitet ratunkowy w miejscu z urzędnikami na razie składki dostarczywszy najbiedniejszym najkonieczniejszych środków do życia, apeluje do ofiarności publicznej i prosi o przesłanie wszelkich choćby drobnych datków na ręce miejscowego proboszcza i skarbnika komitetu, ks. Marjana Podgórskiego.

W sprawie kradzieży pocztowej w Kałuszu otrzymujemy wyjaśnienie, że największa zasługa około wyśledzenia sprawcy, należy się inspektorowi tamt. policji p. Józefowi Tynieckiemu.

Usiłowane samobójstwo. W aresztach miejskich w Kołomyi zażył w zamiarze samobójczym roztwór z siarki, przytrzymany z powodów niewiadomych mężczyzna (żyd). Pomoc lekarska ocaliła zapewne niedoszłego samobójcę, który nie chce podać swojego nazwiska.

Zjazd socjalno-demokratyczny trwał w Wiedniu dnia 5. b. m. z krótką przerwą od godziny 8. rano do 8. wieczorem. Obecnym był niemiecki poseł reichstagowy Auer, który przywiózł pozdrowienie od towarzyszy niemieckich. Kongres wyraził sympatję dla robotników w Przybramie. Dla załatwienia sporów w stronnictwie, wybrano komisję złożoną z 24. członków.

Na drugi zjazd postępowej młodzieży słowiańskiej przybyło do Wiednia dnia 6. b. m. przeszło 30 delegatów polskich, ruskich, czeskich i słoweńskich. Nadto jawiło się około 70 uczestników. Pierwszego dnia trwały narady od godziny 10. rano do 12. w południe i od 4. do 7. po południu. Mówili referenci o czynności młodzieży postępowej u pojedynczych narodów słowiańskich w roku ubiegłym. — Zjazd wysłał telegramy gratulacyjne do „Sokołów" we Lwowie i w Nancy.

Bratnie pozdrowienia „Sokołów". W ciągu dnia wczorajszego otrzymał komitet zjazdu „Sokołów" następujące telegramy:

Nancy. Braterskie pozdrowienie z Francji pokrewnym i braciom na ich sławę. Na zdar! Czołem! *Dr. Podlipny.*

Nancy. Drodzy Bracia! Nie podobna opisać Wam serdeczności i miłości, jaką od chwili przybycia naszego do Nancy wszędzie napotykamy na ziemi drogiej nam Francji. Zasyłamy Wam stąd pozdrowienie, Wam, naszym drogim braciom polskim. Czołem! *Sokoły w Nancy.*

Frakstadt. Sokolskie „Na zdar!" przy poświęceniu sztandaru. *Sokołowie z Frakstadtu.*

Sobotka. Przez siłę ciała i ducha, przez wzajemność słowiańską dążmy Bracia do lepszej przyszłości.

Sokoły czeskie z Berna opuścili Lwów wczoraj wieczorem. W ślad za miłymi gośćmi podążą inni towarzysze czescy dziś po południu i wieczorem.

Spłoszony koń. Wczoraj o godz. 5. po południu, to jest w chwili, gdy tłumy publiczności dążyły na boisko, koń u dorożkarskiej karetki, powracającej z parku Kilińskiego, spłoszył się i złamawszy dyszel, w całym pędzie zawadził o jeden z powozów. Szczęściem skończyło się na stłuczeniu latarni i przestrachu pań jadących. Konia schwytali — przechodnie...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę przedstawienia nie będzie; jutro we czwartek „Otello", tragedja w 5. aktach W. Szekspira, przekład I. Paszkowskiego. Siódmy gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, reżysera i artysty teatrów warszawskich.

Koncert Chopinowski. Brak miejsca nie pozwala nam rozszerzać się nad oceną wykonania poszczególnych numerów wczorajszej produkcji. Ze względu na to musimy się tedy ograniczyć na zaznaczeniu, że koncert równie pod względem artystycznym, jak i kasowym udał się doskonale i że wszystkie bez wyjątku wybitne siły, w produkcji udział biorące, a mianowicie panie: Janinę Gracką Krzyżanowską, Marję Pawlikównę, Zdzisławę Setmajerównę, oraz panów: Bolesława Domaniewskiego, Franciszka Neuhausera, Alojzego Sladka i M. Wolfsthala oklaskiwano szczerze i gorąco.

Pan Domaniewski, który wczoraj po raz pierwszy dał się słyszeć we Lwowie, przedstawił się jako znakomity pianista

Nie jedną cegiełkę, lecz wiele ich podłożył pod pomnik wieszcza tonów, Chopina, wczorajszy pierwszy na ten cel koncert, gdyż dochód znaczny. Powodzenie wczorajszej produkcji obudza nadzieję, iż sympatyczny projekt wzniesienia pomnika wkrótce wejdzie w życie, gdyż sukces ów świadczy widocznie, że myśl owa licznych ma zwolenników, którzy nietylko słowem, lecz i czynem poprzeć ją mogą.

Pobratymcze druhy Sokoły, których barwne stroje świeciły wczorajszego wieczora licznie w pięknej sali „Sokoła", przyczynili się nie mało do zebrania pierwszej sumy na rzecz pomnika Chopina.

Donadio. Znana śpiewaczka włoska „jasnowłosa Bianka", zmieniła obecnie imię swe i powołanie. Pod mianem siostry Aminty przebywa ona teraz w klasztorze św. Anny, w Rzymie. Zmiana jest tylko wykonaniem pewnego ślubu jaki uczyniła sobie niegdyś śpiewaczka, ratując się w najwyższem przerażeniu z płonącego teatru.

Widoki Lwowa. Znany kupiec p. Jan Bromilski wydał swoim nakładem „album Lwowa" z przepysznie wykonanymi widokami najpiękniejszych miejsc naszego miasta. Zdjęcia są wykonane w pracowni fotograficznej p. Trzemeskiego. Album przedstawia się bardzo ładnie. Równocześnie postarano się i o pojedyncze fotografje, które w cenie tylko po 20 ct. są w handlu Bromilskiego do nabycia.

Składka. Do administracji pisma naszego nadesłali na fundację imienia Tadeusza Kościuszki straż skarbowa z Uścieczka 2 zł. 50 ct. Rządca dóbr M. S. 5 zł.

Teatr.

(„Mazepa" tragedja J. Słowackiego, występ gościnny Józefa Kotarbińskiego).

„Polski Otello" w interpretacji p. Kotarbińskiego znany już jest Lwowianom z występów artysty przed dwoma laty.

Gość warszawski odtwarza kreację wojewody w „Mazepie" z całym pietyzmem dla wielkiego poety a oraz z głębszem wniknięciem w jego myśl.

Cudowny wiersz Juljusza, wygłaszany z prawdziwą maesterją przez p. Kotarbińskiego sprawiał czarowne wrażenie.

Porównując całość wczorajszej kreacji artysty z wspomnieniem owej, poznanej przed dwoma laty, zauważyć musimy z przyjemnością znaczne ożywienie w grze jego tak pod względem akcji, jakoteż gry mimicznej. Podczas gdy dawniej kreacje artysty — że się tak wyrazimy — miały charakter bardziej posągowy, obecnie przemawiają one do wyobraźni słuchacza i widza nietylko znakomitą dykcją, pozą malowniczą i drobiazgowem opracowaniem szczegółów, lecz nerwem, temperamentem dramatycznym.

Zauważyliśmy tę korzystną zmianę już w „Honorze", w „Ewie", a wczoraj w najwybitniejszy może sposób w „Mazepie".

Że tak jest, a nie inaczej, dowodem tego najlepszym rosnąca z każdym występem sympatja publiczności dla szanownego gościa.

Nie jest to już *succes d'estime*, należny wysokiemu stanowisku, jakie p. Kotarbiński zajął w hierarchji artystycznej, lecz szczery zapał, jaki u nas tylko ulubieńcom publiczności dostaje się w udziale.

I wczoraj bardzo licznie zgromadzona publiczność wywoływała p. Kotarbińskiego nieskończoną ilość razy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 22 „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański pisze: Prezes teatrów warszawskich jenerał Palicyn, jak donoszą pisma warszawskie, sam podał się do dymisji i takową otrzymał. Widocznie p Hurkowa do tego go swem wtrącaniem się do teatrów zniewoliła To też miejsce Palicyna zająć ma, jak wieści niosą, znany prezes cenzury warszawskiej i znany „przyjaciel" żywiołu polskiego p. Jankulio.

Nowosti donoszą o skazańcach do ciężkich robót, iż oddzielna komisja pod prezydencją barona Korfa wypracowała projekt przepisów odnoszących się do polepszenia bytu zesłanych do ciężkich robót. Zasadą przepisów jest wynagradzanie skazańców za obowiązkową pracę.

W ostatnich dniach sierpnia odbędzie się w Bernie szwajcarskiem międzynarodowy kongres pokojowy. Przed kongresem odbędzie się — jak zeszłego roku w Rzymie — międzynarodowa konferencja parlamentarna dla rozstrzygania spornych kwestyj między państwami. Szwajcarska grupa parlamentarna zajęta jest przygotowaniami dla konferencyj. Ostateczny program i porządek dzienny już są ułożone. Słychać, że z poszczególnych państw mają przybyć osobistości urzędowe i „przysłuchiwać" się obradom kongresu.

Z Rzymu donoszą, że król nadał prezesowi senatu Farini'emu, jenerałowi Ricotti'emu i ambasadorowi we Wiedniu hr. Nigra naszyjnik orderu Anuncjaty.

Według doniesień z Londynu, uchwaliła rada gabinetowa na jednem z ostatnich posiedzeń termin rozwiązania parlamentu na dzień 25. bm. Przywódcy opozycji zgodzili się na ten termin W izbie gmin porozumiano się co do załatwienia resztujących spraw bieżących i opozycja pod tym względem żadnych nie będzie robiła trudności.

Gabinet Giolittiego poniósł temi dniami w komisji budżetowej porażkę. Wiadomo, że rząd domagał się sześcio miesięcznego prowizorjum budżetowego, później słychać było, że się zadowala czteromiesięcznem, w myśl pośredniczącego nacisku prawego centrum. Tymczasem na wspomnianem posiedzeniu komisji obstawał prezes gabinetu przy pierwotnem swem żądaniu, motywując je tem, że w czasie żniw jesiennych wyborów rozpisać nie można. Komisja jednak ani sześcio ani czteromiesięcznego prowizorjum nie uchwaliła, jeno przyjęła znamienitą większością wniosek Soniny, zezwalający tylko na jednomiesięczne prowizorjum Jeszcze jedną porażkę poniósł gabinet, gdy na wniosek Grimaldiego komisja uchwaliła dla rządu tylko dwunastą część funduszu dyspozycyjnego. Niedobre są to oznaki.

Wołynskija Gubernskija Wiedomosti, zamieszczają okólnik gubernatora wołyńskiego, nakazujący władzom gminnym rychłe wprowadzenie w wykonanie zakazu przemieszkiwania żydów po wsiach, tam, gdzie zakaz ten nie jest jeszcze całkowicie wprowadzony w wykonanie. Z powodu skarg włościan, że wydalanie żydów ze wsi naraża ich na udawanie się po zakup niezbędnych do życia przedmiotów do odległych często od ich siedzib miast, gubernator zaleca otwieranie po wsiach sklepów chrześcijańskich, na co fundusze mogą być czerpane z kas gminnych.

Jubileusz koronacyjny w Budapeszcie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 7 czerwa. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się wczoraj w sposób wspaniały.

O godzinie pół do 2. popołudniu utworzyło wojsko i policja łańcuch z dworca kolejowego, aż do zamku w Budzinie i oczyściło środek ulic. Na dworcu zebrali się wszyscy ministrowie, tudzież inni dostojnicy, między nimi ban Kroacji i gubernator z Fiume, członkowie parlamentu, prymas Węgier na czele biskupów, duchowieństwo wszystkich wyznań i jeneralicja.

O godzinie 2. minut 30. wjechał pociąg cesarski na dworzec. Powitano go gromkim okrzykiem „Eljen." Cesarz wysiadłszy z wagonu rozmawiał chwilę z prezesem ministrów, z prymasem ks. Veszary'm, z Kolomanem Tiszą i z ministrem Csakim, poczem odbył przegląd kampanji honorowej i wśród entuzjastycznych okrzyków wsiadł w towarzystwie hr. Szapary'ego do powozu zaprzężonego czterma końmi. We wszystkich kościołach poczęto bić w dzwony, salwy armatnie zagrzmiały i powóz cesarski, otoczony konną banderją, składającą się z reprezentantów pierwszych rodzin magnackich, ubranych w pyszne stroje węgierskie, lśniące od złota i drogich kamieni, ruszył w drogę do zamku.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym. Dawano utwor jubileuszowy pod tytułem „Święta korona". Rakiety rzucone z pokładu monitorów, oznajmiły ludności, że cesarz wyjechał z zamku, aby udać się do teatru. Jazda monarchy z zamku do teatru była jednem pasmem serdecznych owacyi.

U wejścia do teatru powitali monarchę prezes ministrów hr. Szapary i intendent teatrów nadwornych hr. Zichy. Podczas ostatniego obrazu zaśpiewał cały personal teatru narodowy hymn węgierski i odsłonięto biusty cesarza i cesarzowej, nad którymi anioł trzyma koronę węgierską. Publiczność powstała z miejsc i wzniosła entuzjastyczny okrzyk *Eljen*.

Po przedstawieniu wrócił cesarz do zamku. Z powodu słoty odwołano serenadę i korowód z pochodniami, które miały się odbyć wieczorem pod zamkiem królewskim.

Ludność wznosiła przez całą drogę entuzjastyczne okrzyki. Cesarz siedząc w otwartym powozie dziękował za te serdeczne owacje.

Gdy pochód przybył do mostu łańcuchowego, łączącego Budzin z Pesztem, dały trzy monitory, stojące na kotwicy na Dunaju, 21 salw armatnich. U wejścia do zamku królewskiego w Budzinie ustawili się wszyscy oficerowie tutejszego garnizonu. Cesarz wysiadł z powozu koło dolnej bramy zamku, banderja magnacka zaś ustawiła się na podwórzu zamkowem. Cesarz odbył jej przegląd i wyraził przywódcy banderji hr. Stefanowi Karolyi'emu swoje najwyższe zadowolnienie. Banderja odjechała górną bramą, a cesarz wszedł do wnętrza zamku, gdzie u wstępu powitali go wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężne.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. czerwca. Wczoraj rozpoczął się tutaj wiec socjalistyczny, w którym uczestniczy pomiędzy innymi także kilku posłów do reichstagu niemieckiego. Polscy delegaci na to zgromadzenie opowiadają, że ostatniemi czasy wdrożono w Galicji 10 procesów politycznych przeciw 44 obwinionym, którzy razem odsiedzieli byli 5 lat w więzieniu śledczem, a tylko jeden z nich, i to na 14 dni tylko, został następnie zasądzony.

Przibram 7. czerwca. Dotychczas wydobyto 286 trupów.

Amsterdam 7. czerwca. Z powodu demonstracyj republikańskich, uwięziono tutaj mnóstwo osób.

Cetynja 7. czerwca. Ks. Milena czarnogórska odjechała wczoraj wraz z następcą tronu Daniłą do Karlsbadu.

Kilonja 7. czerwca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj wieczór, aby oczekiwać cara.

Nancy 7. czerwca. Na uroczystość gimnastyczną przybyło około 150.000 osób. Dla Sokołów czeskich zgotowano przyjęcie, istotnie nadzwyczajne. Specjalnie dla nich ustawiono łuk tryumfalny z napisem: *„Na zdar!"* Gdy wstępowali do miasta, wiwatom nie było końca, poczem studenci obnosili ich na ramionach swoich. Przewodniczący tutejszego stowarzyszenia gimnastycznego w swej mowie powitalnej powiedział pomiędzy innemi: „Jesteśmy o tyle wdzięczniejsi za okazane nam przez was sympatje, że nie każdy odważył się na okazanie takowych. To też uważamy was za przyjaciół, bez których ta uroczystość nasza nie byłaby zupełną." Goście czescy złożyli wieniec u stóp posągu dziewicy Orleańskiej.

O godzinie 4. popołudniu przybył niespodzianie w. ks. Konstanty rosyjski i odbył z Carnotem półgodzinną konferencję w cztery oczy. Jak słychać, w. książę zapowiedział był przedtem telegraficznie, iż pragnie *incognito* powitać Carnota. Lecz pomimo tego *incognita*, spotykały kuzyna carskiego na każdym kroku liczne owacje i okrzyki na cześć Rosji.

Pittsburg 7. czerwca Skutkiem przerwania się chmury zalane zostały dwa miasta: Titusville i Oil City. Wśród burzy piorun ugodził w wielką rafinerję nafty i wzniecił pożar. Około 150 osób zginęło częścią w nurtach powodzi, częścią zaś w ogniu.

Warszawa 7. czerwca. (Pocztą do granicy.) Wskutek codziennych aresztowań i nadzwyczajnego zaludniania więźniami cytadeli, po mieście obiegają pogłoski, że więźniów wywożą bez wyroków w głąb Rosji, a nawet na Sybir. Faktem jest, że najbliżsi krewni, mimo najusilniejszych starań, nie mogą się widzieć nawet z takimi uwięzionymi, których aresztowano przed kilku tygodniami. Z powodu krążących strasznych pogłosek z cytadeli, umysły w Warszawie i w całym kraju silnie wzburzone i przygnębione.

Wiedeń 7. czerwca. Cesarz przesłał wczoraj ministrowi wspólnych finansów Kallayowi depeszę, w której w bardzo łaskawych słowach wyraża mu wdzięczne uznanie za jego dziesięcioletnią obfitą w skutki pracę.

Wiedeń 7. czerwca. Do prawicy izby panów przystąpili: były minister skarbu Danajewski, były galicyjski wiceprezydent skarbowy br. Jorkasch i br. Walterskirchen.

Wiedeń 7. czerwca Zwołany na trzy dni kongres anatomistów rozpoczął dziś swe obrady.

Rzym 7. czerwca. W teatrze Rossiniego urządziło tu wczoraj kilka stowarzyszeń obchód garibaldowski. Między innymi wystąpił także dep. Imbriani z mową, w której Austrji formalnie wojnę wypowiedział. Podczas jego mowy wołali niektórzy: „Wiwat Tryest!"

Bruksela 6. czerwca. Wszystkie wojska, stojące w obozie w Beverloo ściągnięte zostaną na sobotę (14. czerwca) do stolicy i skonsygnowane w koszarach, aby zapobiedz rozruchom z powodu rozpisanych na ten dzień wyborów powszechnych.

Kilonja 7. czerwca. Car rosyjski z następcą tronu przybył tu wśród salwy dział.

Paryż 6. czerwca. Prezydent Carnot przybył wczoraj w południe do Bar le Duc, gdzie przyjmowano go z zapałem. Reprezentanci władz przedstawili mu się i zapewniali go o uległości swej dla rzeczypospolitej. Na czele duchowieństwa przybył biskup z Verdun i w przemowie swej oświadczył, że zarówno on, jak i podległe mu duchowieństwo, szczerze i lojalnie godzą się na formę rządu którą kraj sobie nadał, to też pragnieniem biskupa jest, aby zniknęły wszelkie nieporozumienia i aby w kraju zapanowała zgoda i spokój. Prezydent Carnot podziękował biskupowi za te patrjotyczne słowa.

Paryż 7. czerwca. Aresztowany anarchista, Bricon, w nocy z soboty na niedzielę miał złożyć przed sędzią śledczym, Athalinem, stanowcze zeznanie, iż wraz z trzema towarzyszami był sprawcą zamachu na restaurację Verry'ego. Przeciw jego wspólnikom wysłano listy gończe.

Nancy 7. czerwca. Podczas wczorajszego bankietu przedstawiono Carnotowi deputowanych bulanżystowskich w Nancy.

W klubie studenckim wystąpili wszyscy Sokoli wraz z studentami w braterskiej przyjaźni. Mimo wczesnej godziny cała niemal ludność z Nancy wyruszyła dla pożegnania Carnota. Prezydenta obsypano kwiatami i gorąco oklaskiwano.

Waszyngton 7. czerwca. Minister spraw zagranicznych, Blaine, podał się do dymisji. Prezydent Stanów Zjednoczonych poruczył tymczasowe kierownictwo urzędu spraw zagranicznych sekretarzowi tego urzędu, Wartonowi. Mówią, że minister spraw zagranicznych, Blaine, od dawna miał już zamiar podać się do dymisji, z powodów osobistych, tudzież, że zapatrywania jego w kwestji chileńskiej i w kwestji połowu fok w zatoce Beryngа nie zgadzały się z zapatrywaniami prezydenta.

Wiedeń 7. czerwca. Na dzisiejszy targ na bydło spędzono 1967 sztuk, z tych 930 galicyjskich. Płacono po 57—60 za 1 cetn. metr. wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. Jaroszyńska z Błudnik. M hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Wodzicki z Wołynia. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. M. Milhofer z Wiednia. W. Schmits z Berlina.

HOTEL IMPERIAL. W. Fritscher z Przemyśla. N. Jeziorańska z Bruchnala, F. Burzyński z Bursztyna K. Tchorznicki z Krakowa. C. Schmidt z Norymbergi. M. Suchy z Czech. I. Szalbot z Mościsk. I. Frantsek z Kołomyi. P. Iwanicki ze Starej soli.

HOTEL FRANCUSKI. P. Plattner z Szmańkowczyk. I. Janicki z Ostrożca. K. Menzel z Berlina. K. Abgarowicz, B. Gryziecki z Rohatyna. dr. R. Als, dr. Zbyszewski z Rzeszowa. N. Cybulski, A. Szafrański, I. Rudnicki, dr. H. Lgocki z Krakowa. I. Wurm z Rzeszowa. B. Jahn z Wiednia T. Talowski z Krakowa. F. Misar, L. Vopelka, dr. Lede er, I. Hanzn, F. Herzan z Czech.

HOTEL CENTRALNY. I. Kapko z Lubaczowa. L. Klippel z Tyczyna. H. Łodyński z Milatyna. M. Tapkowski z Tarnopola. A. Melbechowski z Horyhlad. E. Jahn, A. Gumiński, A Volter, R Torczyński z Tłumacza. M. Brunner z Chyrowa. B. Gross z Słobudki leśnej. L. Breuner z Wiednia. M. Haas z Biały. A. Grossmann z Bełzca.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Rodakowski z Jeziorka. W. Kulczycki z Sambora. K. Jabłoński z Drohobycza. S. Chmielowski z Sambora. W. Lechowicz z Drohobycza. A. Sciborski z Tarnowa.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięsz.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·[illegible]	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	[illegible]	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·[illegible]	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·[illegible]	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·11	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	1·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	9·51
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5 59 rano

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11 25 przed południem.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

W pięknem położeniu i na świeżem powietrzu jednopiątrowa **realność** z pożyczką jest zaraz do sprzedania. Ulica Bilińskich liczba 5. 465

Egzaminowany leśnik z kilkoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia pod F. F. B poste restante Grzymałów.

Eksport piwo okocimskie na miarę, zimne i gorące śniadania, poleca handel korzenny *Ignacego Czaporowskiego*, ulica Jagiellońska l. 15, we Lwowie. 455

Gorzelnik zdolny, biegły maszynista znajdzie umieszczenie od 1. lipca w gorzelni parowej wzorowo urządzonej w pobliżu Lwowa. Zgłoszenia z załączeniem świadectw w odpisie i z podaniem szczegółów przyjmuje Bióro wywiadowcze *J. Polińskiego*, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro. 464

Praktykant, młody człowiek z szkół średnich, biegły w niemieckiem i polskiem, znajdzie umieszczenie w Towarzystwie Ubezpieczeń „Concordia.“ Oferty tylko pisemne z odpisami świadectw, przyjmuje bióro Reprezentacji we Lwowie, ulica Trybunalska 6. 461

Do sprzedania jest dobry kocioł z gorzelni. Jabłonów, Suchostaw. 457

Centralne biuro Antoniny Wereszczyńskiej poleca uzdolnione nauczycielki, pp. oficjalistów z pięknemi rekomendacjami i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska 20. 468

Liberja 100 mundurów, bluzy zdrowia i wszelkie różności i piękności poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 450

Rutynowany nauczyciel poszukuje natychmiast lekcji prywatnej. „Providentia“ poste restante Sądowa-Wisznia. 460

Do Hotelu Europejskiego we Lwowie potrzebny jest zaraz kwalifikowany **portjer**. Zgłoszenia przyjmuje właściciel. 458

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Szlachtę i Publiczność, że z dniem 1. b. m. kuchnię pod własnym zarządem oddałem prowadzić jednemu z pierwszorzędnych kucharzy szkoły francuskiej. PIWO wyborne pilzneńskie z browaru mieszczańskiego na szklanki i butelki. Przekąski zimne i gorące w każdej porze dnia. Przyjmuję abonament na miesięczne obiady za 12 zł zaś podług karty za 15 zł. Z poważaniem *Jan Ważny*, handel korzenny, ulica Czarnieckiego l. 2, Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Sklep towarów korzennych i mięszanych

istniejący od lat 10 w Czortkowie, jest z powodu niepomyślnego stanu zdrowia właściciela, natychmiast do nabycia pod przystępnymi i bardzo korzystnymi warunkami. Bliższych informacyj udziela sam właściciel **Mojżesz Rozenzweig** w Czortkowie 1607 1—?

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w śliczném położeniu i okolicy lesistej, w połączeniu z elektrycznem leczeniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensjonat—przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada Zarząd.

Naczelny lekarz: 1611 1—12

Dr. Jozef Weiss.

Płaszcze gumowe i z Loden nieprzemakalne po 12, 15, 20, 30 do 50 zł. poleca 1473 1—3 **Marcin Müller** we Lwowie ulica Halicka liczba 17.

DOBRA

1.200 morgów podolskiej ziemi w brzeżańskiem blisko kolei położone są do sprzedania.

Wiadomość u adw. dr. **Madeyskiego** w Brzeżanach. 1596 1—2

We Wiedniu

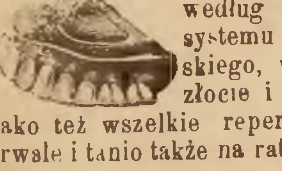
Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Wiedeń, I. Giselastrasse 1,

dostarcza wszystko co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik ilustrowany 1411 *gratis i franco.* 1—?

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Ostrzeżenie!

Baczność na futra, meble i wszelką garderobę!

Mole grasują w tym roku z potrójną niż zwykle zajadłością.

Jedna tylko broń pewna przeciw molom!

ANTYMOLINA

Cena pudełka 40 ct.

Wyrób i wyłączna sprzedaż w Składzie Materjałów

LEOPOLDA LITYNSKIEGO

LWÓW, KOPERNIKA 2.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się 1636 a odwrotną pocztą. 1—3

Polhora

(komit. orawski, Węgry blisko stacji 1483 Jeleśnia w Galicji) 1—3

miejsce klimatyczno-kąpielowe

z wodą najsilniejszą na kontynencie jodowo-słoną, 900 metr. nad poziom morza tuż u podnóża Babiej Góry położone, od 15. maja otwarte. Wyborna usługa, warunki tanie, poczta w miejscu. Zarząd.

Dzierżawa

folwarku 160 morgów przestrzeni, mianowicie: 65 roli, 60 łąk dwukośnych, 35 pastwisk lasowych — w jednym kompleksie, przy szosie i kolei, mila za Żółkwią z obsiewami zimowymi i jarymi z budynkami, natychmiast do objęcia. Przy mlecznem gospodarstwie można 40—50 krów utrzymać.

Zgłoszenia adresować: **Zarząd dóbr Zarzyszcze**, poczta i stacja kolejowa **Dobrosin.**

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1435 1—?

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych — oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie 1440 1—1

wyszły na fortepian

Polecone i przyjęte przez Konserwatorjum Tow. muzycznego w Krakowie.

Drozdowski Jan. **Ćwiczenia przygotowawcze** zeszyt I. zł. 1·—

„ „ II. —·80 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera we Lwowie

1—?

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.** zaś **lwowski leżak marcew 16 ct. za litr.** Sługi posyłane po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

Meble solidne, eleganckie, tanie w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów J. G. & L. Franka w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.

Obwieszczenie.

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego o płacy rocznej trzy sta sześćdziesięciu zł. (360 zł. a. w.)

Podania wniesione być mają najdalej do 30. Czerwca 1892 r. do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta.

Sambor, dnia 25. Maja 1892 1595 1—2



L. 1.819. 1610 1—3

KONKURS

na posadę lustratora majątków gminnych.

Płaca roczna 800 zł. Ryczałt na objazdy rocznie 400 zł. Posada w pierwszym roku prowizoryczna.

Kandydaci mają się wykazać znajomością ustaw administracyjnych, praktyką przy Reprezentacjach powiatowych i znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego najdalej do dnia 1. lipca 1892.

Objęcie obowiązków nastąpić ma w ciągu miesiąca lipca 1892.

Wydział powiatowy.

Tarnobrzeg, dnia 31. maja 1892



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy t. j. I szy od 20. maja do 19. czerwca, II-gi od 20. czerwca do 19 sierpnia, III-ci od 20. sierpnia do 20. września. — W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I i III okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — Dwie restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. Stacja Rymanów c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze. — Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy. — Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony) 1531 1—3

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

W handlu księgarskim zupełnie wyczerpana

GIMNASTYKA POKOJOWA

jako środek leczniczy

przeciw dolegliwościom pochodzącym ze złego trawienia i złego krążenia krwi

przez profesora Edwarda Madeyskiego

1605 z 33 figurami litografowanemi 1—2

wyszła w **drugiem wydaniu** i jest do nabycia u autora pl. Smolki l. 5. i we wszystkich księgarniach, oprawna w cenie 1 zł. w. a.

OGŁOSZENIE.

Realność w Przemyślanach pod L. k. 211 w śródmieściu położona, składająca się z domu mieszkalnego o pięciu pokojach z przynależytościami i ogrodu częścią warzywnego częścią owocowego, dobrej gleby w obszarze 1 morg 200☐ sążni, przynosząca rocznie 300 zł. w. a. dochodu, — jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w kancelarji Wydziału powiatowego w Przemyślanach. 1609 1—3

Dermatol

(z fabryki w Höchst)

dla turystów, strzelców, żołnierzy i wszystkich, którzy wiele chodzić muszą, niezbędne.

Ten znakomity, niedrażniący i bezwonny i zupełnie nieszkodliwy środek na rany, działa jako **wysychający antiseptyk**; jest tedy najskuteczniejszym i najprzyjemniejszym proszkiem przeciw poceniu się nóg, na nogi zranione, startą skórę itd. **Zalecany najbardziej przez znakomitych lekarzy.**

616 Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueriach. 1—5

Należy żądać wyraźnie **Dermatolu** z fabryki w **Höchst.**

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.

Księgi wzorów dla krawców niefrankowane.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru** przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników**, oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry. Loden**, także nieprzemakalny na kurtki, **materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe czyste wełniane**, a nie tanią **szmatę**, którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca**, niech się zwróci do firmy:

JAN STIKAROFSKY w Bernie.

Nieustanny skład sukna za ½ miljona guldenów. 923

Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przestroga! **Przestrzegam tedy P. T. Publiczność szczególniej przed firmami,** które 3·10-metrowe **odcinki** ofiarują. **Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki** te są krajane ze sztuk **niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących** się sprzedać i ten wybiórek nie jest nawet wart **trzeciej części kupna. — Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco.** — Korespondencja w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

nad Popradem, stacja kolei.

Najsilniejsza szczawa żelazista

skuteczna w chorobach kobiet:

Kąpiele borowinowe, popradowe i mineralne w łazienkach, urządzonych systemem Schwartza.

Znakomita górska stacja klimatyczna

mleko — żentyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1. Czerwca do 10. Lipca, od 10. Lipca do 20. Sierpnia, od 20. Sierpnia do 15. Września.

W pierwszym i trzecim sezonie mieszkania **tańsze o 30%.**

Lekarz ordynujący: **Dr. Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie metodę leczenia hydropetycznego.

1577 Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela *ZARZĄD.* 1—2

L. 25.441. 1584 1—?

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na obsadzenie prowizoryczne posady likwidatora-korespondenta przy krajowych składach publicznych dla zboża i spirytusu, połączonych ze składem wolnym we Lwowie.

Z posadą tą połączona jest płaca o rocznych 1.200 zł. w. a.

Od kandydatów na powyższą posadę wymaga się przedłożenia:

1. dokładnego życiorysu;
2. dowodu nieprzekroczonych lat 40;
3. świadectwa z egzaminu z rachunkowości kupieckiej i kameralnej
4. dowodu samoistnej praktyki w dziale podwójnej (kupieckiej) buchalterji i korespondencji kupieckiej w polskim i niemieckim języku.

Pożądanym jest nadto dowód samoistnej praktyki w dziale spedycyjnym i handlowym bądź w instytucji publicznej, bądź w większym domu handlowym, również w języku polskim i niemieckim.

Podania zaopatrzone w powyższe dowody należy wnieść najdalej do **15. czerwca 1892** na ręce Dyrekcji powyższych składów.

Stabilizacja na powyższej posadzie nastąpić może dopiero po systemizowaniu samej posady przez Wysoki Sejm i jeżeli kandydat należycie spełniać będzie swe obowiązki.

Lwów, dnia 27 maja 1892

Grott.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filja we Lwowie

wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych

przed 1. października 1891 r.

w wysokości

sześć %

względnie dopłaca 1½ do poprzednio dopłaconych 5% zaliczki na dywidendę.

Dywidenda wypłaconą być może w kasach Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 29. maja 1892.

Dyrekcja.

(Przedruku nie opłacamy). 1590 1—2

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygieni znym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego. król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefiuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie. **Nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.